Nr. 166.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

Piątek, 24 lipca 1885.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 lipca.

(Zatarg rosyjsko-angielski: rosyjska metoda przewlekania i nużenia przeciwnika; powolność lorda Salisburego i szyderstwa liberałów i radykałów angielskich; wewnętrzne reformy gabinetu torysowskiego: bil rólny dla Irlandyi i dążność do złagodzenia doli klasy robotniczéj; sprawa egipska; ponowna wiadomość o śmierci fałszywego proroka sudańskiego; zwycięztwo załogi w Kassali nad powstańcami. — Powstanie w Tonkinie. — Powitanie przyjazdu cesarza Wilhelma do Gasteinu ze strony prasy austryackiéj.)

Rosya chwyta się dawnéj swéj metody, by znużyć i uśpić czujność nowego gabinetu angielskiego i sprawę zatargu o granice Afganistanu wedle swoich widoków uregulować. Jak to wczoraj doniósł telegram londyński, osnuty na wiadomości „Morning Posta,“ poczynił minister Giers nowe propozycye lordowi Salisburemu w sprawie zatargu afgańskiego. Prezes gabinetu torysowskiego zdaje się wierzyć w szczerość projektów rosyjskich, gdyż, jak dziś opowiada telegram, znosił się na drodze telegraficznéj w dniach ostatnich z ambasadorem angielskim w Petersburgu, p. Thortonem, jako téż konferował z rosyjskim ambasadorem Staalem i ministrem Giersem. Rząd rosyjski chce niewątpliwie coś na Anglii wytargować. Ale czyż lord Salisbury może tak, jak Gladstone, poczynić Rosyi jakieś ustępstwa? — Nam się zdaje, że nie, i w tém właśnie tkwi niebezpieczeństwo i groza sytuacyi. Minister torysowski nie może żadną miarą iść torami swego liberalnego poprzednika, który korzystając z powolności, jaką okazuje Salisbury, szydzi i natrząsa się z niego. I tak odzywa się jeden z liberalnych organów Gladstona: „Już dziś miesiąc upływa, a jeszcze nie mamy wojny. Salisbury, Churchillu, Bartlecie! schwyćcie przecież za oręż; czyście posnęli? czy troski urzędowania zaćmiły wzrok wasz? Teraz jest czas, byście wasze słowa w czynie zadokumentowali. Honor przecież Anglii, jedność państwa wymagają energicznego działania. Odczytajcie wasze mowy! Przypomnijcie sobie to, na coście jako obowiązek wskazywali Gladstonowi, kiedy do Londynu nadeszła wieść o posuwaniu się wojsk rosyjskich. Takeście mu często przypominali, co on czynić powinien, dla czegoż więc ociągacie i wdajecie się w rokowania?“ Ta ironiczno-satyryczna krytyka działania Salisburego jest na jego nieszczęście prawdziwa. Nie trudno sobie wyobrazić, jakąby podnieśli wrzawę liberali i radykali angielscy, gdyby dzisiejszy naczelnik rządu poczynił rzeczywiste koncesye Rosyi.

Lord Salisbury szuka w obec tych wrzasków liberalno-radykalnych ocalenia w reformach wewnętrznych, które mają mu zjednać opinią publiczną i nowych przysporzyć sprzymierzeńców. Izba lordów, w któréj premier angielski ma bardzo znaczną po swéj stronie większość, przyjęła już w drugiem czytaniu bil rolny dla Irlandyi, przypominający uwłaszczenie włościan na kontynencie europejskim i który niewątpliwie stanowić będzie epokę w dziejach W. Brytanii. Salisbury idzie nawet daléj w pomysłach swych, zmierzających widocznie do ocalenia Anglii z objęć szerzącego się coraz bardziéj socyalizmu i rewolucyi. Lord Salisbury myśli na seryo o polepszeniu doli robotników i w tym celu przedłożył parlamentowi bil dotyczący mieszkań dla robotników. Pragnie on zadość uczynić potrzebie lepszych pomieszkań dla klasy pracującéj w następujący sposób: Nasamprzód wynajmujący mieszkania, mają być pociągani do odpowiedzialności sądowéj, jeżeli najęte mieszkanie nie posiada warunków sanitarnych, przepisanych prawem. Po środku powyższym, mało sobie obiecują korzyści znawcy stosunków robotniczych. Przepisy bowiem ograniczające swobodę właścicieli domów istnieją już w Anglii a sądy nie są w możności nadać im mocy obowięzującéj. Drugi punkt reformy Salisburego jest za to praktyczniejszy i jeżeli nie będzie mocen usunąć złego, to przynajmniéj złagodzi przykry los robotników. Lord Salisbury proponuje, aby więzienia w Millbank, Pentonville i Coldbathfield, niepotrzebne już państwu, oddać urzędowi budowniczemu stolicy w tym celu, aby z nich urządzić szereg mieszkań dla robotników. Mieszkania te byłyby niewątpliwie tańszemi i zdrowszemi od tych, jakie obecnie robotnicy zamieszkiwać muszą. Projekt Salisburego stał się przedmiotem powszechnéj uwagi, nie dla tego bynajmniéj, żeby miał zdumiewać pomysłowością, ale dla tego raczéj, iż wychodzi z obozu torysowskiego, który uznał za nieodzowne zająć się dolą mas robotniczych.

Torysowski gabinet pilno także krząta się około sprawy egipskiéj, nie będzie mógł jednak pierwéj przystąpić do akcyi, aż nie będzie miał w ręku rezultatu nowéj pożyczki egipskiéj (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego), i nowy komisarz dla Egiptu nie zda sprawy z misyi swéj. Jak donosi dziś telegram, zastanawiała się wczoraj Rada ministeryalna nad instrukcyami, jakie ma otrzymać Drummond Wolff.

Już po raz wtóry nadchodzi do Europy wiadomość o śmierci fałszywego proroka sudańskiego, tym razem nieco już wiarogodniejsza. Wedle depeszy biura Reutera przesłał jenerał angielski Grentell do Kairu z Assuan telegram, w którym donosi, że wracający z Gabry posłańcy opowiadają, iż mahdi umarł na ospę na dniu 29 czerwca. Gabinet jednak angielski, jak to oświadczył wczoraj w Izbie niższéj kanclerz skarbu, Hicks-Beach, nie otrzymał urzędowéj wiadomości o téj śmierci, tak pożądanéj i wyczekiwanéj w Anglii. Natomiast zdaje się sprawdzać wiadomość o odparciu powstańców przez załogę w Kassali. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego.) Rząd angielski nie otrzymał dotąd bliższych szczegółów o liczbie zabitych i rannych w téj walce z powstańcami sudańskimi.

W Tonkinie nie zawitał dotąd spokój, mimo nadziei i obietnic jenerała Courcy. Komendant francuski powrócił do stolicy Anamu i donosi w telegramie wysłanym do Paryża, że czuwa nad ruchem powstańczym w prowincyi Thanhoa, ażeby przeszkodzić połączeniu się band, przybywających z Anamu, z czarnemi sztandarami, które nadchodzą z Tonkinu. — We Francyi i po za jéj granicami toczy się dyskusya w prasie nad mową, jaką miał przywódzca radykałów Clemencaeu w Bordeaux, o któréj to mowie donosiliśmy przed kilku dniami, a dziś podajemy ją w obszerniejszém streszczeniu pod właściwą rubryką.

I w tym roku wita urzędowa i nieurzędowa prasa austryacka w serdecznych słowach przyjazd monarchy niemieckiego do Gasteinu. Wylew tych uczuć o tyle zasługuje na uwagę o ile dowodzi, jak pożądaném jest dla Austro-Węgier utrzymanie przyjaźni czy téż sojuszu z cesarstwem niemieckiém. Organ Kalnokego „Fremdenblatt“, tak pisze z okazyi przyjazdu cesarza Wilhelma: „My wszyscy znamy i wielbimy ten związek przyjaźni, jaki łączy panujących dwóch wielkich mocarstw sąsiednich, jako téż ich ludy. Związek ten staje się błogosławieństwem dla całego świata, który tak wielce potrzebuje pokoju. Obadwa państwa i ludy ich widzą w spotkaniu się dwóch cesarzy, do którego daje sposobność rok rocznie kuracya w Gasteinie, odnawiający się objaw tych ścisłych stósunków. Najserdeczniejsze i pełne szacunku życzenie ludu austryackiego towarzyszą sędziwemu cesarzowi Niemiec i goreją życzeniem, ażeby i tegoroczna kuracya odniosła skutek.“ Skromniéj wita monarchę niemieckiego „Wiener Abendpost.“ Powitawszy na wstępie przybyłego na ziemię austryacką cesarza Wilhelma, mówi półurzędowy organ o znanéj przyjaźni, łączącéj dwa dwory i dwa ludy i sprowadzającéj na nie błogosławieństwo pokoju.

W sprawie wydalania.

Zgłaszają się za naszém pośrednictwem do komitetu, zajmującego się dolą wygnańców, następujący banici, pragnący się udać do Galicyi, gdyż do Królestwa wrócić nie mogą — nie mający atoli środków na odbycie téj podróży:

1) Maciéj Wąśniewski, lat 35, z żoną Zawodniak Maryanną, lat 26 — i z córeczką Konstancyą, 1 rok miesięcy 4. Służył za parobka, polecić go można jako trzeźwego i porządnego człowieka, tak samo jego żonę.

2) Aleksander Majewski, lat 23, z żoną Agnieszką Łagocką, lat 21, dzieckiem, Dominikiem, urodzoném przed tygodniem, również oboje ludzie porządni i pracowici. — Majewski pracuje jako ceglarz.

Powyżéj wymienieni mają się wynosić na 1 sierpnia r. b. Do Królestwa boją się wrócić, bo są popisowi — a nadto legitymacyi tutejsze władze im dać nie chcą. — Nie mają więc sposobu za granicę Prus się dostać — bo ukradkiem z żoną i dziećmi przenosić się nie mogą.

W hucie Hohenlohego na Górnym Slązku otrzymało 2 robotników, z których jeden 13, drugi 26 lat w hucie téj pracowali, rozkaz opuszczenia granic monarchii pruskiéj, z tym dodatkiem, żeby nie remonstrowali u wyższych władz, gdyż im to nic nie pomoże. Ten dodatek nie potrzebuje żadnego komentarza. — Inny robotnik otrzymawszy rozkaz opuszczenia Slązka, udał się do landrata o cofnięcie tego rozkazu, lecz urzędnicy landratury oświadczyli mu, iżby się jak najrychléj wyniósł, bo ostatecznie już czas, aby ta polska hołota (Gesindel!) opuściła Prusy. — I ta wiadomość nie potrzebuje komentarza.

Z nad Drwęcy piszą do „Orędownika“ o wydalaniu Polaków, co następuje:

Procedura wysyłania nie tak łatwo da się rządowi pruskiemu przeprowadzić, jakby się na pozór zdawało. Najprzód nie ulega to żadnej wątpliwości, że jeśli dotąd nie było porozumienia między obu rządami, to teraz, gdy się wydalanie rozpoczęło, jest ono prawie nieuniknione. Wnoszę to także z postępowania nadgranicznych władz rosyjskich. Komory celne rosyjskie dotychczas nie chciały pod żadnym warunkiem wygnańców przyjmować, i słusznie, gdyż jak mi powiadał jeden z urzędników z tamtéj strony: władze pruskie mogłyby każdą osobę, któréjby się pozbyć chciały, wysłać nam jako „polnische Ueberläufer“ bez dostatecznego wylegitymowania takowéj. Obecnie więc rzeczy stoją tak, że rząd pruski obstaje przy swém ostrém i wyraźném rozporządzeniu, że władze tutejsze ciągle zwołują mieszkających tutaj Polaków, spisują protokuły i nakazują im niezwłocznie się wynosić, podczas gdy władze rosyjskie znów stanowczo opierają się z przyjmowaniem wydalanych. Jakieś bliższe porozumienie musi więc wprzódy nastąpić między obu władzami.

Urzędnicy rosyjscy uzasadniają opór swój tém, że chcą oni mieć każdej wypędzonéj osoby, czy rodziny, dokładny rysopis, poświadczenie, jak długo i gdzie osoby te w Prusach były, czém się trudniły, czy były karane i za co, stan majątkowy itp., a przy poświadczeniu pruskiém ma być także od konsula rosyjskiego dodana nota stwierdzająca, że osoba ta jest i pochodzi z téj a z téj gminy polskiéj. — Otóż w tém właśnie sęk. W Prusach wszystko idzie dosyć gładko z wszelkiemi korespondencyami urzędowemi, ale pożal się Boże pod rządem rosyjskim. I tak np. przed kilkoma tygodniami władza nakazała pewnemu żydowi w Kowalewie wynosić się do Polski. Żydek ów po poprzednich a bezskutecznych prośbach u burmistrza i landrata toruńskiego, skłonny już był do wychodztwa, ale komora rosyjska nie przyjmuje go, żądając wyżéj wspomnianych papierów. Wychodzi tedy pismo z landratury do naczelnika w Nieszawie; ten, jako nie mający z landratem nic do czynienia, odsyła pismo to do Lisna, ztamtąd idzie pismo znowu do Rypina, a gdy się tam przeleżało niezgorzéj w kancelaryi, przywędrowało i leży obecnie w Dobrzyniu nad Drwęcą u wójta. Wójt nie rozumiejący nic po niemiecku, dał sobie przetłumaczyć pismo u p. B. z Golubia. Pan B., mając pretensyą do wspomnianego żydka w Kowalewie, skorzystał z tego, wziął komornika sądowego i zabrał ostatek chudoby nieszczęsnego wygnańca, czekającego wciąż na owe papiery.

To już znowu praktyczniejszym zdaje się być nasz pan landrat brodnicki. Znając zapewne lepiéj pospiech i ład w urzędach rosyjskich, zjechał do Golubia i udał się w asystencyi burmistrza miejscowego na drugą stronę do Dobrzynia i tam z p. Szumskim, dyrektorem komory celnéj i przez niejakiś czas konferował w sprawie wypędzenia, resp. przyjmowania Polaków. Na to w ubiegły poniedziałek p. dyrektor pospieszył z wizytą do Brodnicy, gdzie i inni dyrektorzy graniczący z brodnickim powiatem także być mieli. Nie wiem jednak, czy ostatnia wizyta popsuła to, co gierwsza zrobiła dobrego, czy co innego zaszło, bo po wizycie p. landrata w Golubiu wypędzanie dosyć się udawało i codziennie po pięć osób policyant wyprowadzał, gdy tymczasem dziś, po drugiéj wizycie, gdy pewnego wyrobnika z żoną i trojgiem dzieci, i drugą kobietę z dwojgiem dzieci, chciano wypędzić, pan dyrektor ich nie przyjął, każąc im wyżéj wspomniane papiery dostawić. Z miłym Bogiem wróciła się biedota napowrót, zmarnowawszy poprzednio swą chudobę, nie wiedząc obecnie, co począć.

Takim scenom możemy się tu u nas co dzień napatrzeć, nie mając przytém innego sposobu zaradczego, jak tylko współczucie. Codziennie można patrzeć na stosy gratów wystawionych na rynku na sprzedaż, tylko że ich nikt nie kupuje. Co z tego będzie, pytamy codzień jeden drugiego, gdyż przez to zamięszanie, przez to niepewne jutro, powstał zastój w interesach, jakiego od dawna nie było. W Prusach bieda aż strach, z Królestwa dziś już nie przychodzą kupować dla bardzo utrudnionéj komunikacyi granicznéj, a jedynie z Królestwem robiliśmy interesa, bo tam ludzie pieniądze mają. Teraz jeszcze na dobitkę wypędzają blizko połowę okolicznéj i miejscowéj ludności — to już nie wiem, kto na ostatku ma podatki płacić.

Niemczenie za pomocą Kościoła.

Znane są czytelnikom naszym wypadki w Niemieckich Piekarach, gdzie to gwałtem chciano narzucić ludności polskiéj podczas majowego nabożeństwa najprzód śpiew łaciński, a następnie niemiecki.

Gdy ludność polska, od wieków chwaląca Najświętszą Pannę w ojczystym języku, na to się zgodzić nie chciała — to ją teraz „Staatsanzeiger“ posądza o „polskie agitacye“, chociaż jeszcze śledztwo nie skończone i rzecz prosta sama z siebie się tłómaczy.

Gdy Rzymianie za czasów Warusa narzucali Niemcom język łaciński w sądownictwie i innych sprawach — to starzy Germanowie wcale inaczéj im odpowiadali, — a dzisiaj potomkowie ich dziwią się, że lud polski nie chce śpiewać po niemiecku, ani téż nie życzy sobie, aby on siedział cicho, a grono amatorów na chórze popisywało się niemczyzną.

Zachcianki niemiecko-piekarskie nie są odosobnione; coś podobnego widzimy także na Warmii, zkąd do „Pielgrzyma“ dochodzi następująca bolesna skarga:

Bartąg na Warmii, 19 lipca 1885.

Kochany Pielgrzymie!

Niedawno temu uskarżał się pewien zacny Warmijak w „Pielgrzymie“ na śpiew niemiecki, którego to coraz częściéj zaczynają używać w kościołach podczas nabożeństwa. — Dziś mogę zakomunikować Szanownéj Redakcyi o całkiém dziwném wypadku w kościele bartęzkim. Oto wiadomo powszechnie, żeśmy przed kilku tygodniami pochowali naszego starego i zasłużonego organistę, i na jego miejsce jest nam tymczasowo przysłany inny młody aż do wyboru stanowczego zastępcy. Ten tedy tymczasowy zastępca zaintonował tu podczas sumy, nie wiem z jakiéj inicyatywy, pieśni niemieckie, mając do pomocy kilkoro dzieci szkólnych, które tylko licho mu wtórowały, boć dziatki polskie zaledwie umieją wymawiać niemieckie wyrazy. — W tę niedzielę były tu dzieci przyjmowane po raz pierwszy do Komunii świętéj; nastrój obecnych był więc bardzo uroczysty; — tém przykrzejsze wrażenie z powodu niezwyczajnego śpiewu. — O ile ja znam przepisy kościelne, nie wolno nigdzie podczas obowiązkowego nabożeństwa zaprowadzać śpiewu w innéj mowie, jak uświęconéj zwyczajem, chyba że zwierzchność duchowna coś innego rozporządzi. Nie wiem tedy, jak to tu taką nowość można było zaprowadzić. Spodziewamy się, że gdy sprowadzi się ustalony organista, przepisy kościelne znowu ściśle zastósowane zostaną. Ale właśnie o to starać się powinniśmy, żeby posadę tę objął organista, umiejący dobrze śpiewać po polsku. A mamy takowego obierać dnia 4 sierpnia. Niech tedy nikt się nie leni, ale przybędzie na wybory i da głos swój takiemu organiście, który biegle po polsku umie. Niech téż inne polskie gazety umieszczą tę wiadomość o wyborze organisty, aby nikt się nie mógł wymówić niewiadomością o terminie wyboru.

Kronika ucisku Kościoła katolickiego pod berłem rosyjskiém.

Pan Wł. hr. Plater zdaje od czasu do czasu sprawę z administracyi funduszów, zebranych na wsparcie dla kapłanów naszych, zagnanych przez Moskwę na Sybir; wykazuje, ile tych funduszów wpłynęło ze składek zebranych za granicą, ilu księży znajduje się na Sybirze i na innych miejscach wygnania, — a przy téj sposobności daje pismom zagranicznym obraz prześladowania i ucisku Kościoła katolickiego pod berłem rosyjskiém.

Z referatów pism zagranicznych zestawiamy tutaj tę żałobną i bolesną kronikę ucisku i niedoli Kościoła katolickiego w Królestwie i w krajach zabranych; są to rzeczy po większéj części znane czytelnikom naszym, które atoli dopiero razem zebrane dają dokładny obraz téj niedoli, na którą Kościół katolicki w ziemiach polskich jest skazany.

Wielkie dzieło spustoszenia i zagłady, jakie Rosya przeprowadzić postanowiła, trwa daléj nie tylko na Unii, ale także wśród Kościoła łacińskiego. Minister spraw wewnętrznych ogłosił, że wolą cara jest, *iżby Biskupi nie posiadali żadnych innych praw i przywilejów, jak tylko prawo nadzoru nad duchowieństwem i religijnemi instytucyami w swych archidyecezyach.*

We wszystkich innych sprawach tak Biskupi, jako téż i kapłani mają być zależni od rozporządzeń władzy świeckiéj. Wbrew temu rozporządzeniu wydał Najprzewielebniejszy ksiądz Metropolita Gintowt okólnik, wzywający duchowieństwo, aby we wszystkich ważniejszych sprawach kościelno-politycznych wprost do niego się udawali.

2) Biskupi otrzymali rozkaz, aby zawiadamiali jenerał-gubernatorów o translokacyach duchownych, w przeciwnym bowiem razie duchowni ci nie otrzymają pensyi rządowéj.

3) Władze kontrolują ludzi przystępujących do sakramentu spowiedzi św.; spowiednicy mają nawet żądać od nich poświadczenia, iż nie są unitami.

4) Arcybiskup Popiel nie mógł zapobiedz zamknięciu katolickiéj kaplicy w instytucie maryjskim w Warszawie; jest to zręczny, ale bezskuteczny manewr rządowy, zmierzający do tego, aby pensyonarki katolickie zmusić do chodzenia na nabożeństwo w kaplicy prawosławnéj odprawjane.

5) Ś. p. Biskupowi Wnorowskiemu w Lublinie zakazano in optima forma wizytować tych części dyecezyi, w których mieszkają „nawróceni“ do prawosławia unici; inne części dyecezyi pozwolono mu zwiedzać w towarzystwie urzędnika rosyjskiego. Tysiące unitów przybyło do Siedlec, aby otrzymać błogosławieństwo Biskupa.

6) Wszyscy jenerał-gubernatorowie otrzymali rozkaz przeszkadzania Biskupom w wykonywaniu jurysdykcyi i mięszania się we wszystkie sprawy, ilekroć to uznają za stósowne. De facto rząd przywłaszcza sobie prawo zarządu dyecezyami, Biskupom nie wolno znosić się ze Stolicą św., lecz muszą używać pośrednictwa rządu.

7) Władze miejscowe przeszkadzają wszędzie Biskupom podczas zwiedzania dyecezyi. Księża, którzy bez pozwolenia władzy świeckiéj asystowali Arcybiskupowi Popielowi podczas jednéj z jego wizyt pasterskich, skazani zostali na wysokie kary pieniężne. W niektórych dyecezyach, jak n. p. w łucko-żytomierskiéj, nie było wizyt pasterskich już od lat 30.

8) Pobiedonoscewy i towarzysze, rządzący w imieniu cara (Katkow, Tołstoj), oświadczają w swych pismach, że nie uznawają Papieża jako Głowy Kościoła, a Tołstoj w swém dziele o Kościele katolickim występuje jako najzaciętszy wróg Kościoła. To samo zdanie wypowiedział dyrektor „obcych wyznań“, książę Kantakuzen, który księdzu Biskupowi Hryniewickiemu wprost oświadczył: my z Papieżem nie mamy nic do czynienia. Los Biskupa Hryniewickiego, wysłanego do Jarosławia, dzielić musi jego Oficyał, ks. Harasimowicz, dawniejszy wygnaniec sybirski, dziś zasłany do Welska. — Nawet ks. Żyliński uznał, że się Biskupowi i Kościołowi krzywda stała, i że prawa kościelne są pogwałcone. W dyecezyi wileńskiéj panuje anarchia i największe gwałty ze strony władz świeckich, popierających tych księży, którzy się do żądań ich stósują, jak n. p. osławionego ks. Kopciugiewicza, ekskomunikowanego przez ks. Biskupa Hryniewieckiego, kapłana, będącego przyczyną jego wygnania! Ks. Marynowicz jest członkiem rosyjskiego stowarzyszenia, dążącego do rozszerzenia schizmy, i nosi nawet odznaki tego stowarzyszenia!! — Ksiądz Zaganiewski przeszedł na schizmę!!

9) Liczba kapłanów zasłanych na Sybir lub w głąb' Rosyi wzrasta jeszcze ciągle. Ks. Łazarewicz, z gubernii mińskiéj, zostal wywieziony, ponieważ nie popierał ulubieńca ks. Sęczykowskiego; ks. Wojewódzkiego wywieziono za to, że przyjął przysięgę po polsku od sędziów mirowych; ten sam los spotkał ksks. Wojdaka i Urbanowicza. Pana Bogda-

szewskiego deportowano za to, że nie chciał składać przysięgi przed popem.

10) Ks. Biskupowi Kozłowskiemu zatrzymano połowę pensyi, ponieważ ukarał ks. Morawicza z Korostyszewa za to, że przyjmował uroczyście metropolitę Platona w swym kościele.

11) Los Frankowskiego jest znany.

12) Ostatnią konwencyą ze Stolicą św. Rosya haniebnie sfałszowała, wypuszczając w tekscie dodatek, że nauczyciele świeccy przy seminaryach duchownych mają być „dobrymi i wypróbowanymi katolikami.“

13) Okólnik ministra spraw wewnętrznych obiecuje Biskupom materyalne korzyści, jeśliby szli ręka w rękę z rządem.

14) W wielu miejscach istnieje wielki brak duchowieństwa; na 6000 dusz i więcéj jeden tylko bywa kapłan; liczba księży ciągle się zmniejsza; rząd zamyka samowolnie kościoły pod pozorem, że nie masz dostatecznéj liczby księży. Kościół w Bordziłowie zamknięto, ponieważ proboszcza oskarżono o chrzcenie unickich dzieci i dawanie ślubów unitom.

15) Propaganda moskiewska postępuje ciągle naprzód. W r. 1884 zażądał jenerał-gubernator warszawski funduszów na 66 nowych schizmatyckich cerkwi; rocznie wydawano na ten cel w Królestwie 260,000 rs.

16) W gubernii kowieńskiéj nie wolno księżom wyruszać z parafii, nie wolno im kazań mówić z pamięci, lecz zawsze je czytać z ksiąg, przez władzę świecką aprobowanych, i nie wolno im mówić po polsku!

17) W gubernii mińskiéj jest tylko 43 księży na 50 bardzo rozległych parafii. Ks. kanonik Lisiecki, który od lat 30 jest proboszczem w Tyniewy, otrzymał rozkaz złożenia urzędu swego za to, że szerzy Bractwo wstrzemięźliwości.

18) Wiele tysięcy unitów doznaje srogiego prześladowania, narażając się na więzienie, łupieztwo, ruinę majątku, banicyą, na pozbawienie Sakramentów św., chrztu św. Sakramentu małżeństwa, nie mają pogrzebów katolickich, nie mają kapłanów, ani kościołów. Spustoszenie jest ogólne. Rosya traktuje tę kwestyą jako wewnętrzną, która Kościoła katolickiego w niczém nie dotyczy.

19) Popi prawosławni każą sobie gwałtem przynosić dzieci unitów przez żołnierzy i żandarmów, chrzcą je i do ksiąg zapisują; daléj nie wahają się oni nawet grzebać księży unickich, jak n. p. ks. Chroszczewicza w Radomiu i ks. Dyjakowskiego, dawniéj z Hołowna, późniéj w Cieślach.

20) Rząd zabiera kościoły i klasztory, wypędza zakonnice, jak np. Siostry Miłosierdzia, a w miejsce ich osadza czerńce prawosławne. Adwokat Rogowski, który bronił przed sądem unitów, otrzymał ostrą naganę i musiał piśmiennie przyrzec, iż w przyszłości zastósuje się do woli rządu!

21) Popi prawosławni mieli otrzymać pozwolenie dawania ślubów we wszystkich kościołach katolickich w ziemiach polskich, oraz udzielania Sakramentu chrztu itd.

22) Nawet sądy rosyjskie wystąpiły przeciw gospodarce władz, które sponiewierały Unitów za to, że byli w kościele rzymsko-katolickim na nabożeństwie. Przyszło więc do skargi, w któréj senat potępił władze świeckie.

23) Liczba Unitów zapisanych jako „prawosławni“ wynosi ***241,000*** w 241 parafiach ze 187 księżmi. Renegatami galicyjskimi gardzą dziś sami Moskale.

Obok tego mają Moskale czoło i odwagę powtarzać za księciem Gorczakowem:

„religijna tolerancya zrosła się z obyczajami rosyjskiemi i jest uzasadniona w jéj historycznéj tradycyi“.

Co to znaczy wyraz „tolerancya?“ Równa się ona mniéj więcéj pojęciu ***knuta i niewoli.***

Niedola księży katolickich skazanych na wygnanie jest ogromna. Dwadzieścia lat już cierpią, śmierć przerzedza ich szeregi; w Tunce ze 150 wygnańców 5 od razu dostało pomięszania zmysłów, — a dzieje się to niestety dość często!

W końcu oświadcza p. Plater, że katolicka Polska oczekuje po Ojcu św. publicznego protestu przeciw pogwałceniu konwencyi, banicyi Biskupa wileńskiego, przeciw zniszczeniu Kościoła unickiego itd., i że nie masz ani chwili do stracenia.

Zapewne p. hr. Plater wybór téj chwili, oraz sposób działania zostawi rozstrzygnięciu Ojca św. i Stolicy Apostolskiéj, która z nadzwyczajną boleścią patrzy na to, co się dzieje w ziemiach polskich.

Czy to rzeczywisty, czy też strach udawany?

Dziwna jakaś drażliwość owłada prasę rosyjską, ile razy przyjdzie jéj pisać o sprawach polskich, a ta drażliwość tak potężnie się ujawnia, iż nikną nawet względy, których nie należałoby spuszczać z oka, bacząc na zjazd skierniewicki, który przecież miał być węzłem łączącym trzy mocarstwa w ścisłéj zgodzie i przyjaźni w obec wielkich kwestyi międzynarodowych. Jakeśmy wczoraj widzieli, wystąpiła jedna z inspirowanych gazet rosyjskich przeciw ulubionemu planowi księcia Bismarcka, przeciw związkowi celnemu pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami; dziś ta sama gazeta ni ztąd ni z owąd przypomina sobie już nieco przestarzały pomysł liberałów austryackich i nuże rzucać gromy nie tylko na Polaków, ale nawet insynuować myśli, jakie może nigdy nie powstały w głowie centrałów austryackich i ich sprzymierzeńców pruskich. Otóż „St. Petersburgskija Wiedomosti“, bo tak się zowie owa gazeta, poświęca osobny artykuł wylęgłemu w mózgach liberałów austryackich projektowi „oddzielenia“ Galicyi od cislitawii i tak pisze:

„Za sojusz z Niemcami obiecano Polakom zupełną niezawisłość Galicyi, jako zawiązek przyszłego królestwa. Takie odrodzenie idei państwa polskiego bardzo jest na rękę i Polakom i Niemcom, tym zaś ostatnim dla tego, że jak ubędzie im trzecia część przeciwników w liczbie 60 polskich deputowanych, to znowu zyskają większość w Izbie i staną się panami losów cislitawii. Taki był początek owego, coraz większą budzącego uwagę projektu, który zrazu mało kto brał na seryo. Prasa polska przyjęła go znaczącém milczeniem, niemiecka, z wyjątkiem prusofilskiéj, powitała go sarkastycznie.

Upłynęło lat kilka. Ultra-niemieckie stronnictwo spotężniało i kwestya znowu wyszła na wierzch, znowu postawiona została na praktycznym gruncie. Organa wszelkich stronnictw i narodowości poczęły go rozważać i niedalekie może jest urzeczywistnienie tego projektu. Do téj pory prasa polska unika nowych sprzymierzeńców i uważa, że ten projekt nie godzi się jakoby z austryackim patryotyzmem Polaków, ale komu tylko znane są trochę polskie ideały i współczesny stan Galicyi, ten łatwo zrozumie dla czego mówi się głośno najpierw o austryackim a potém dopiéro o polskim patryotyzmie. Polacy doskonale pojmują, że teraz Galicya nie może samoistnie egzystować, że stan jéj ekonomiczny do tego stopnia jest opłakany, że bez pomocy pozostałych prowincyi cislitawii, nie może o jakiéjkolwiek niezawisłości myśleć; że trzeba najpierw cudzym kosztem umocnić zawiązek przyszłości, za pieniądze czesko-słoweńsko-niemieckie pobudować drogi komunikacyjne itd. i dopiéro wtedy przystąpić do aktu ogłoszenia niepodległosci politycznéj przyszłego królestwa

Oto jest prawdziwa przyczyna, dla któréj i deputowani polscy i prasa sprzeciwiają się tymczasowo proponowanemu przez Niemców kompromisowi. Kto zaręczy, że za lat kilka, osiągnąwszy to, na czém im tymczasem zbywa, niespokojni rycerze idei jagiellońskiéj nie zechcą wprost i otwarcie żądać urzeczywistnienia swoich politycznych ideałów? Już i teraz dążenie to daje się o tyle jasno dostrzegać, że my Rosyanie powinniśmy z największą uwagą obserwować przeistoczenie, jakiemu ulega sąsiednia monarchia. Kto nie zgodzi się na to, że nie tylko w rosyjskiéj (!?) Galicyi wschodniéj, ale że mamy szczególne interesa i w zachodniéj! Nie powinniśmy przeto z zimną krwią czekać chwili, kiedy projekt zawiązku przyszłego, wrogiego nam królestwa stanie się faktem spełnionym. Jeżeli nasze interesa wymagają powstrzymania tych jaśnie wielmożnych zamiarów, to trzeba jąć się tego w téj chwili, nie bacząc na chwilowe protestacye jezuickie odwiecznych wrogów współczesnego ustroju międzynarodowego.“

Na tę czczą gadaninę, na ten rzeczywisty, czy téż udawany strach rosyjskiéj gazety, odpowie zapewnie prasa austryacka a zapewne i w Berlinie dadzą jéj jakąś odprawę. My powtarzając artykuł „St. Peters. Wiedomości,“ konstatujemy tylko, że sprawa polska nie daje pokoju tym, którzyby ją raz na zawsze chcieli skreślić z porządku wielkich kwestyi międzynarodowych.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 22 lipca.

(Kościół a państwo.)

„Centrum żąda bezwarunkowego poddania się państwa (pod władzę Kościoła),“ twierdzi dzisiejsza „Post“ w artykule wstępnym mówiącym o okólniku paderbornskim. Wolno-konserwatywny dziennik wcale nie myśli dowodzić bredni, którą w świat puszcza; dość mu na tém, że Kościół nie akceptuje wszystkiego, czego rząd pragnie. Dla czegoż się miesza rząd w sprawy Kościoła? Wszakże katolicy już dość często wzywali go, aby odłączył Kościół od państwa i wyznaniom zostawił wszelką swobodę. W zasadzie wprawdzie nie jesteśmy zwolennikami takiego rozdziału; ideałem naszym — a jest to ideał przeważnie konserwatywny — jest instytucya chrześciańskiéj zwierzchności, bo taki ład wyrobił duch religii chrystusowéj w dwudziestowiekowych dziejach społeczności chrześciańskiéj. W myśl świętéj wiary naszéj miecz świecki i duchowny nie powinny sobie zawadzać, lecz walczyć pospołu w celu załatwienia problemów społecznych i poprowadzenia ludzkości torem wiodącym do szczęścia i zbawienia. Gdzie zaś ten dziejowy grunt opuszczono, gdzie się pożegnano z tradycyami ludów chrześciańskich, gdzie wzięły górę zachcianki ucisku i stłumienia Kościoła chrystusowego, albo spętania go na model przestarzałych teoryi kościelno-politycznych, tam lepiéj będzie, że każda z tych władz cofnie się na właściwe sobie terytoryum, i że, nie mogąc się ze sobą porozumieć, poprzestaną na załatwieniu żądań leżących w zakresie ich działania. W takim razie stokroć będzie lepiéj, że państwo uważać będzie Kościół za stowarzyszenie religijne. Iż wtedy godność i interes państwa, wolność obywateli i swoboda Kościoła byłyby dostatecznie zabezpieczone, o tém nas przekonywa unia północno-amerykańska. — Taki stan rzeczy przeniesie każdy katolik nad nieznośną dyktaturę prawodawstwa majowego.

Przeciwnicy nasi ręczą nam co chwila, że nie myślą się targnąć na swobodę religijną katolików, ale dodają z westchnieniem i udanym żalem, że nie mogą się zgodzić na zbyt daleko sięgające żądania Głowy Kościoła. Jeżelić to jest prawdą, czemuż śmiało nie przecinają węzła, chociażby spójni, łączącéj Kościół z państwem, nie godziło się nazwać węzłem, lecz łańcuchem? Cóż w tém zawinił katolicyzm, iż w danym razie nie mógłby z nim współzawodniczyć protestantyzm? Czyż katolicy są za to odpowiedzialni, że protestantyzm nie zapuściwszy korzeni w ludzie, pnie się i opiera na władzy świeckiéj? Jest to prawdą, że w niektórych protestanckich sektach amerykańskich, a mianowicie u metodystów, wieją silniejsze i świeższe prądy życia religijnego, gdy tymczasem urzędowy protestancki kościół w Niemczech toczony robakiem racyonalizmu, w skutek obojętności mas popada w coraz większą niemoc i bezwładność. Czyżby Kościołowi katolickiemu nie chciano dla tego przyznać pożądanéj swobody, ponieważ protestantyzm jéj znieść nie może? Nasi sternicy powinni najprzód czuć się ministrami odpowiedzialnymi, nie protestantami. W Ameryce z pewnością mowy być nie może o „bezwarunkowém poddaniu się państwa pod władzę Kościoła katolickiego“; nikt jeszcze o tém nie słyszał, iżby wolność katolickiego Kościoła miała być groźną dla unii, albo protestanckiéj większości mieszkańców Stanów Zjednoczonych.

Niechże i Prusy pójdą za tym przykładem, jeśli nie chcą się „poddać.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Sądy gminne. „Nulla dies sine linea“, nie masz prawie dnia, w którymby gazety rosyjskie nie żądały zniesienia czy to instytucyi, czy téż ustaw itp. w Królestwie Polskiém, a zaprowadzenia innych, mających na celu rusyfikowanie tego kraju. Ni ztąd ni z owąd zainteresował się obecnie „Kijewlanin“ sprawą sądów gminnych w Królestwie. Zaczyna z daleka, bo od wprowadzenia nowych ustaw sądowych do Królestwa i od „agitacyi popieranéj przez szlachtę polską, ażeby wszystkie sprawy cywilne oddawano pod sąd polubowny“. „Kijewlanin“ zaręcza, iż pamięta o téj agitacyi, i wie, że prowadzono ją dla tego, aby sprawy nie szły do nowych „sądów rosyjskich“. Tymczasem, zawsze według jego twierdzenia, znaczna część posad sądowniczych pozostała przy Polakach; w całym kraju obowiązki sędziów śledczych są prawie wyłącznie sprawowane przez Polaków; a jak najgorzéj stało się z sądami gminnemi. „Sędziowie gminni“, powiada „Kijewlanin“, „z prawa są wybieralni, a w rzeczywistości całe sądownictwo gminne z drobnemi wyjątkami, okazało się po dawnemu sądownictwem polskiém, gotowém przy lada sposobności znęcać się nad Rosyanami,(!!) których opłakana konieczność zmusza udawać się do takich sądów“. Według zapewnienia „Kijewlanina“, „często się zdarza, iż sędzia (gminny) domaga się od urzędników rosyjskich, aby składali wyjaśnienia w języku polskim, i przytém twierdzi, że nie jest zobowiązanym rozumieć języka rosyjskiego“. Po takich rzekomych faktach łatwo przewidzieć konkluzyą. „Kijewlanin“ domaga się „reformy“ sądownictwa gminnego w Królestwie Polskiém, na początek przynajmniéj w gubernii lubelskiéj i siedleckiéj. — Zreformować, to znaczy znieść; żąda więc zniesienia „polskich sądów gminnych“, i podziału spraw między mianowanych sędziów pokoju i między sądy włościańskie, na wzór rosyjskich.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lipca. Cesarz odbył w Gasteinie wieczorem o godzinie 6 pierwszą przejażdżkę w towarzystwie jenerał-porucznika hr. Lehndorffa.

— Sąd polubowny stowarzyszenia gimnastycznego ofiarował pierwszemu zwycięzcy, Jenneweinowi z Stuttgardu, wieniec i dyplom. Podobne dyplomy odebrało i wielu innych członków.

— Starcie. W Frankfurcie chowano dzisiaj socyalnego demokratę Hillera. Gdy kondukt pogrzebowy stanął na cmentarzu, komisarz oświadczył w imieniu prezesa policyi, że nie wolno ani mieć mów, ani urządzać demonstracyi, w czém był zawarty także nakaz pozdejmowania czerwonych kokard. Pochód stanął nad grobem. Skoro jeden z obecnych się odezwał temi słowy: „Szanowni towarzysze!“ komisarz ponowił poprzedni zakaz. Zgromadzeni poczęli rzucać w grób czerwone kokardy, a jakiś inny socyalista począł wysławiać zmarłego jako dzielnego szermierza wolności. Gdy wznosząc po nad głowę wielką czerwoną kokardę chciał daléj prawić, komisarz wezwał zgromadzonych na mocy § 9 ustawy o socyalistach, aby się rozeszli. Skoro powtórzenie trzykrotne tego wezwania okazało się bezskuteczném i nikt ustąpić nie myślał, a mówca po trzeciém wezwaniu głośno wyrzekł: „Tę kokardę daję ci

---

(116)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 165).

Przywitali go więc po dawnemu i wprędce „konfidencya“ zapanowała zupełna; jeden tylko Rzędzian nie śmiał być z nim jak dawniéj i na samym brzeżku ławy siedział.

— Co ojciec myślisz robić? — pytał Jan Skrzetuski.

— Przedewszystkiém porządek i dyscyplinę utrzymać i żołnierzy zająć, żeby próżnowaniem nie sparcieli. Widziałem ja to dobrze, panie Michale, żeś jako sysun mamrotał, gdym te podjazdy na cztery strony świata wysyłał, ale ja musiałem to uczynić, by ludzi do służby wdrożyć, bo znacznie pole zalegli. To raz, a powtóre, czego nam brak? nie ludzi, bo nalazło i nalezie ich dosyć. Ta szlachta, która do Prus uciekła przed Szwedami z województwa mazowieckiego, także tu przyjdzie. Ludu i szabel nie zbraknie, jeno wiwendy nie dość, a bez zapasów żadne wojsko w świecie w polu nie wytrzyma. Owóż mam taką myśl, żeby podjazdom nakazać sprowadzać wszystko, co jeno im w ręce popadnie: bydło, owce, świnie, zboże, siano i z tego województwa i z ziemi widzkiéj na Mazowszu, która także nie widziała dotąd nieprzyjaciela i wszystkiego ma obfitość.

— Ale to szlachta będzie w niebogłosy krzyczeć — zauważył Skrzetuski — jeśli się im plon i dobytek zabierze.

— Więcéj mi znaczy wojsko, niż szlachta. Niech krzyczą! Zresztą darmo się nie będzie brać, bo każę kwity wydawać, których tyle już nagotowałem przez dzisiejszą noc, że pół rzeczypospolitéj wziąśćby można za nie w rekwizycyą. Pieniędzy nie mam, ale po wojnie i po wypędzeniu Szwedów rzeczpospolita to zapłaci. Co mi tam gadacie! Szlachcie gorzéj, gdy wojsko zgłodniałe zajeżdża i rabuje. Mam téż myśl lasy splądrować, bo słyszę, że tam siła chłopstwa z dobytkiem pouciekała. Niechże to wojsko Duchowi św. dziękuje, że je natchnął do obrania mnie regimentarzem, bo niktby tu inny sobie tak nie poradził.

— U waszéj wielmożności senatorska głowa! to pewno! — rzekł Rzędzian.

— Co? hę? — rzekł Zagłoba uradowany pochlebstwem — i ciebie, szelmo, w ciemię nie bito. Rychło patrzyć, jak namiestnikiem cię uczynię, niech się jeno vacans otworzy.

— Dziękuję pokornie waszéj wielmożności... — odpowiedział Rzędzian.

— Ot moja myśl! — mówił daléj Zagłoba. Naprzód wiwendy tyle zgromadzić, jakobyśmy mieli oblężenie wytrzymać, potém obóz warowny założymy, a wówczas niech przychodzi Radziwiłł ze Szwedami czy z djabłami. Szelmą jestem, jeśli tu drugiego Zbaraża nie uczynię!

— Jak mi Bóg miły, tak to grzeczna myśl — zawołał Wołodyjowski, jeno zkąd dział weźmiemy?...

— Pan Kotowski ma dwie haubice, u Kmicica jedna wiwatówka, w Białymstoku są cztery oktawy, które do zamku tykocińskiego miały być wyprawione, bo waćpanowie nie wiecie, że Białystok na utrzymanie zamku tykocińskiego przez pana Wiesiołowskiego jest zapisany i te armaty jeszcze zeszłego roku z czynszów zakupiono, o czém mi pan Stąpalski gubernator tutejszy powiedział. Mówi téż, że i prochu jest na sto strzałów do każdéj. Damy sobie radę, mości panowie, jeno popierajcie mnie z duszy, a i o ciele nie zapominajcie, któreby rade napić się czego, bo i pora już po temu.

Wołodyjowski kazał przynieść pić i daléj gawędzili przy kielichach.

— Myśleliście, że będziecie mieć malowanego regimentarza — mówił Zagłoba, siorbając z lekka miód wystały — Nunquam! Nie prosiłem ja o ten fawor, ale kiedyście mnie nim przyozdobili, to i posłuch i porządek musi być. Wiem ja, co każda godność znaczy i obaczycie, czy każdéj nie dorosnę. Drugi Zbaraż tu urządzę! nie jeno drugi Zbaraż! Zadławi się dobrze Radziwiłł, zadławią się i Szwedzi, nim mnie przełkną. Albo téż chciałbym, by Chowański się o nas pokusił, pochował jabym go tak, żeby go i na sąd ostateczny nie znaleźli. Niedaleko stoją, niech przyjdą! niech popróbują! Miodu, panie Michale!

Wołodyjowski nalał, pan Zagłoba duszkiem wypił, zmarszczył brwi jakby sobie coś przypominając, rzekł:

— O czem ja tu mówiłem? czego to ja chciałem?.. i aha! miodu, panie Michale!

Wołodyjowski nalał znowu.

— Powiadają — mówił Zagłoba — że pan Sapieha lubi w dobréj kompanii pociągnąć. Nie dziw! każdy zacny człowiek to lubi. Zdrajcy tylko, którzy nieszczere myśli dla ojczyzny żywią, boją się wina, żeby się z praktyk nie wygadać. Radziwiłł brzezinowy sok pija, a po śmierci będzie smołę pijał. Tak mi pan Bóg dopomóż. Zgaduję to snadnie, że się z panem Sapiehą pokochamy, bośmy do siebie podobni jako jedno ucho końskie do drugiego, albo jak para butów. I przytém on jeden regimentarz, ja drugi, ale już tak tu wszystkie sprawy urządzę, żeby, jak on przyjedzie, wszystko było gotowe. Siła rzeczy na mojéj głowie, ale cóż robić! nie ma kto w ojczyźnie myśleć, to ty myśl, stary Zagłobo, póki ci pary w nozdrzach. Najgorsza sprawa, że kancelaryi nie mam.

— A po co ojcu kancelarya? — pytał Skrzetuski.

— A po co król ma swego kanclerza? a po co przy wojsku musi być pisarz wojskowy? Trzeba będzie i tak posłać do jakiego miasta, żeby mi pieczęć zrobili.

— Pieczęć? — powtórzył z zachwytem Rzędzian, spoglądając z coraz większém uszanowaniem na pana Zagłobę.

— A co waćpan będziesz pieczętował? — pytał Wołodyjowski.

— W tak poufałéj kompanii możesz mi, panie Michale, mówić po dawnemu: „waćpan“. Nie ja będę pieczętował, ale mój kanclerz... to sobie naprzód zakonotujcie!

Tu Zagłoba spojrzał z dumą i powagą po obecnych, aż Rzędzian zerwał się z ławy, a pan Stanisław Skrzetuski mruknął:

— Honores mutant mores!

— Po co mnie kancelarya? posłuchajcie jeno — mówił pan Zagłoba. — Naprzód wiedzcie o tém, że te klęski, które na Ojczyznę naszą spadły, według mojego mniemania nie z innéj przyczyny, jak z rozpusty, jak ze swawoli i zbytków (miodu, panie Michale!) jak ze zbytków! mówię! które na kształt zarazy nas toczą. Ale w pierwszym rzędzie, z przyczyny heretyków, coraz śmieléj prawdziwéj wierze bluźniących, z ujmą dla Przenajświętszéj Patronki naszéj, która o te bezeceństwa w słuszną cholerę wpaść mogła...

— To słusznie mówi! — ozwali się chórem rycerze — dyssydenci pierwsi przystali do nieprzyjaciół, a kto wie, czy nie sami ich sprowadzili?!

— Exemplum hetman wielki litewski!...

— Lecz że i w tém województwie, gdzie ja jestem regimentarzem, także heretyków nie brak, jako w Tykocinie i w innych miejscach, przeto dla zyskania na początek błogosławieństwa Bożego dla naszéj imprezy, wyda się uniwersał, aby, kto w błędach żyje, we trzech dniach z nich się nawrócił, a tym, którzy tego nie uczynią, majętności mają być na wojsko konfiskowane.

Rycerze spoglądali na siebie ze zdumieniem. Wiedzieli, że nie zbywa panu Zagłobie na obrotnym rozumie i fortelach, ale nie przypuszczali, aby pan Zagłoba był takim statystą i tak doskonale umiał sprawy publiczne sądzić.

— I wy się pytacie — rzekł z tryumfem Zagłoba — zkąd wezmę pieniędzy na wojsko?... A konfiskaty? a wszystkie dobra radziwiłłowskie, które tém samém przejdą na własność wojska?

— Czy aby będzie prawo po naszéj stronie? — wtrącił pan Wołodyjowski.

— Dziś takie czasy, że kto ma szablę, ten ma prawo. A jakie prawo mają Szwedzi i ci wszyscy nieprzyjacele, którzy w granicach Rzeczypospolitéj grasują?

— Prawda jest! — odpowiedział z przekonaniem pan Michał.

— Nie dość na tém! — zawołał, zapalając się, Zagłoba — drugi uniwersał wyda się do szlachty województwa podlaskiego i do tych ziem w województwach sąsiednich, które jeszcze nie są w nieprzyjacielskiém ręku, aby jako na pospolite ruszenie stawały. Szlachta ma czeladź uzbroić, aby nam piechoty nie brakło. Wiem to, że nie jedenby rad iść, jeno się za jakiém pismem i za jakimś rządem ogląda. Będą tedy mieli i rząd i uniwersały....

— Waćpan na prawdę tyle masz rozumu, ile kanclerz wielki koronny! — zakrzyknął pan Wołodyjowski.

— Miodu, panie Michale! Trzecie pismo wyśle się do Chowańskiego, by sobie szedł do paralusa, a nie, to go ze wszystkich miast i zamków wykurzymy. Stojąć oni teraz wprawdzie na Litwie spokojnie i zamków nie dobywają, ale kozacy żołtareńkowi rabują, kupami po tysiącu i dwa jeżdżąc. Niechże ich powstrzyma, bo inaczéj będziemy ich znosić.

— Pewnie, że moglibyśmy to robić — rzekł Jan Skrzetuski — wojsko nie zależałoby pola.

— Myślę ja nad tém, i właśnie ku Wołkowyskowi dziś nowe podjazdy wysyłam; ale et haec facienda et haec non omitetenda.... Trzecie pismo chcę posłać do naszego elekta, do pana dobrego, aby go w smutku pocieszyć, że przecie jeszcze są tacy, którzy go nie opuścili, że są serca i szable na jego skinienie gotowe. Niechże na obczyznie ma choć tę pociechę nasz ojciec, nasz pan kochany, nasza krew jagiellońska, która tułać się musi oto... oto....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do mogiły jako oznakę wolności,“ komisarz kazał konstablerom rozpędzić zgromadzonych. W skutek stawianego silnego oporu kilku odniosło rany, a wielu innych przytrzymano i odstawiono do więzienia.

— Parowiec „Nachtigal,“ zbudowany dla gubernatora Kamerunu, jest do żeglugi niezdatnym. Doświadczenia i próby z nim przedsięwzięte okazały że nawet przy mniejszém wzburzeniu morza może się wywrócić. Po dokładném obejrzeniu statku postanowiono zdjąć z niego pokład i całkiém go przebudować.

— Odezwa. „Germania“ ogłasza odezwę katolików nadreńskich, wzywającą dyecezyan do przesyłania adresów księdzu A. B. Melchersowi i zbierania składek na opędzenie kosztów promocyi. Odezwę tę podpisało kilkuset Nadreńczyków.

— Jeneralne zebranie wszystkich niemieckich stowarzyszeń św. Wincentego a Paulo odbędzie się dnia 1 września w Monasterze.

— Zastósowanie § terminatorskiego. Rejencya w Dessau zakazała balwierzom, fryzyerom i cyrulikom którzy nie należą do cechu, chociażby się mogli do niego zapisać, przyjmować uczniów od dnia 1 kwietnia r. 1886.

— Ks. Arcybiskup Melchers rozporządził, aby wszystkie jego sprzęty, pozostające w aserwacyi u różnych familii katolickich, częścią posprzedawano, częścią zaś rozdano pomiędzy ubogich i klasztory.

ROSYA.

* Politycznie podejrzane osoby. Ażeby być zaliczonym do politycznie podejrzanych osób, na to nie potrzeba w Rosyi nawet dziś wiele; o wiele łatwiéj było na początku panowania Aleksandra II, kiedy poczęto hołdować zasadom liberalnym, a dziennikarstwo, idąc za ogólnym prądem, nie miało rąk tak wielce związanych, mianowicie, że i cenzorami byli ludzie skłonni do liberalizmu. — Taka wolność nie podoba się wielce zwolennikom starych rządów. Podawali oni téż w swych raportach nazwiska tych, którzy zdaniem ich należeli do „politycznie podejrzanych.“ — W najnowszym numerze „Ruskiego Archiwa“ znajdujemy spis politycznie podejrzanych osób z Moskwy, zestawiony w roku 1859 przez ówczesnego jenerał-gubernatora Zakrewskiego. W spisie tym znajdujemy nazwiska braci Aksakowów, z których jeden wydawał wówczas dziennik „Panrus,“ a dziś jest redaktorem „Rusi,“ daléj figuruje w spisie tym także — któżby to był myślał! — dzisiejszy koryfeusz prasy rosyjskiéj, słynny Katkow, który uchodził w oczach Zakrewskiego jako hołdujący zasadom zachodu; — rzeczywisty tajny radzca Pagodin, znany pisarz rosyjski, dostał się jako podejrzany na listę, bo „koresponduje z Aleksandrem Hercenem i popiera oburzanie się na rząd“ — literat Pawłow dostał się na listę z powodu korespondowania z Hercenem a nadto „zdolny jest do wszystkiedo.“ Koszelew dostał się na listę jako slawofil i wydawca dziennika „Selskoje Błagostrojstwo,“ który znaczne sumy przekazał na rzecz utalentowanéj młodzieży. Juryj Samarin, „slawofil, literat, zdatny do wszystkiego,“ figuruje także na liście.

Cenzor Kruze wielce jest podejrzany jako „przyjaciel wszystkich zwolenników zachodu i sławofilów, oraz Katkowa i Hercena, gotów do wszelkich przewrotów.“

Książęta Oboleński i Galicyn korespondują z Hercenem — umieszczeni są więc na liście. Radzca handlowy Kokorew, „przyjaciel zachodu, demokrata, buntownik, pragnący zaburzeń.“ — Również opisane zostały kobiety podejrzane, pomiędzy niemi mnóstwo córek oficerów. — Tempora mutantur!

— W bałtyckiéj fabryce wagonów szerzył się przed kilku dniami pożar. Spaliły się składy z kilkoma wagonami, oraz mnóstwo różnego materyału. W warsztatach są liczne uszkodzenia. Zgorzało także około 100 stojących w pobliżu małych domów. Straty znaczne.

— Komisya do spraw żydowskich rozpocznie posiedzenie w drugiéj połowie września. Komisya rozstrzygnie między innemi pytanie powstałe w tak zw. „Kraju zachodnim,“ co do zakazu żydom handlowania w niedzielę i święta.

FRANCYA.

* Wyborcy depart. Sekwany zebrali się dnia 19 w Paryżu, na ratuszu, aby się porozumieć co do kandydata na krzesło Wiktora Hugo w senacie, i aby mu przepisać program. Dwóch merów paryskich żądało: 1) zniesienia budżetu wyznań i oddania narodowi wszystkich dóbr martwéj ręki. Kandydat ma przyjąć „mandat imperatif,“ i albo program dosłownie przeprowadzić, albo się podać do dymisyi. Przyjęto także do programu życzenie, aby kandydat występował przeciw wszelkim wojnom zaborczym.

Proponowany na kandydata Ferdynand Lesseps nie przyjął wyboru, oświadczając, że się w politykę nie wdaje. Wybrano na kandydata p. Songeon, byłego prezesa rady municypalnéj.

Radykalni posłowie, jak pp. Clemenceau w Bordeaux, występują teraz przeciw wszelkiéj polityce zaborczéj tak w Afryce, jak w Chinach i żądają tylko, aby się kraj sam w sobie skoncentrował.

WŁOCHY.

* Ksiądz Arcybiskup neapolitański J. E. ks. Kardynał Sanfelice, odwiedził prof. Vera, zagorzałego heglistę, który był profesorem filozofii w kilku wszechnicach, na których wszędzie wrogo przeciw kościołowi występował — i zdołał do nakłonić do odwołania swych błędów. Prasa liberalna jest z tego powodu oburzona na kardynała.

BELGIA.

* Jak donosiliśmy swego czasu, udało się policyi brukselskiéj pochwycić wątek anarchistycznego spisku, skutkiem czego kilkanaście osób aresztowano a samo przedsięwzięcie w zarodzie zniweczono. Wypadek ten jednak nie odebrał fantazyi reszcie koryfeuszów partyi anarchicznéj, albowiem w tych dniach odbyli oni w belgijskiéj stolicy mityng, na którym przedewszystkiém założono protest przeciw rzekomemu pogwałceniu swobody osobistéj przez policyą. Zebraniu przewodniczył redaktor dziennika „Ni Dieu, ni Maître“, który mowę swą rozpoczął od wylewu gburowatych wymysłów przeciwko prasie. Po nim zabrał głos przywódzca brukselskich dynamitardów Monnier, który zapowiadał straszliwą zemstę nad „zgangrenowaną burżoazyą“ i „znikczemniałą policyą“. Wzywał on swoich towarzyszów, ażeby w przyszłości nie kierowali się żadnemi względami i z rewolwerem w ręku bronili swobody osobistéj przeciw gwałtom, jakich zdaniem mówcy dopuszczają się organa porządku publicznego. Przemawiał także jakiś niedorostek, wielbiąc dynamit jako jedyny środek odrodzenia nowoczesnego społeczeństwa. W ogóle nie skąpiono groźb i zapowiedzi strasznéj przyszłości. Obecna na zebraniu policya zachowywała się biernie. Przy wyjściu zbierano składki na aresztowanych, którzy w tych dniach mają stanąć przed sądem.

Posiedzenie Zarządu

Centr. Towarzystwa gospodarczego

wspólnie

z Delegowanymi Tow. rólniczych filialnych.

(Dokończenie.)

Prócz wymienionych delegatów przybyli jeszcze pp. Łucyan Grabski, Seweryn Radoński i Ildefons Chełkowski.

W dalszym ciągu referował przewodniczący p. dr. Szułdrzyński w sprawie cła na wełnę i w bardzo jasnym wykładzie podał ciekawe statystyczne dane co do importu wełny zamorskiéj. Import tu wzmaga się w zastraszający sposób, a w roku bieżącym spowodował dotkliwą katastrofę dla wszystkich hodowców owiec. Jedynym środkiem ochronnym byłoby nałożenie cła na wełnę zamorską. Rząd wprawdzie w obec nieprzyjaznéj téj sprawie postawy fabrykantów sukna, nie jest dotąd przychylnym zaprowadzeniu cła, ale w obec klęski grożącéj rólnikom, niezawodnie uwzględni ich życzenia i prędzéj czy późniéj cło na wełnę zaprowadzi, fabrykantom zaś jako wynagrodzenie zapewni wysoką premią eksportową. Wiele Towarzystw rólniczych niemieckich wysłało już téż petycyą do parlamentu o zaprowadzeniu cła na wełnę. Zarząd centralny chciałby wysłać także petycyą i w tym celu poleca Towarzystwom filialnym zebrać jak największą liczbę podpisów. — W dyskusyi nad tą sprawą wzięli udział pp. Ł. Grabski i E. Rogaliński. Ostatecznie uchwalono zredagować i wysłać podobną petycyą.

Na porządku dziennym stała następnie sprawa podwyższenia podatku dochodowego od majątków obciążonych pożyczkami amortyzacyjnemi. Wedle interpretacyi odnośnego paragrafu prawa przez ministra skarbu i niższe organa administracyjne, mają majątki opłacać podatek dochodowy nie tylko od rzeczywistych dochodów, ale także i od sum składanych rok rocznie do funduszu amortyzacyjnego na rzecz majątku, które to sumy przecież nie dają żadnego dochodu. Tak n. p., jeżeli na majątku ciąży dług landszaftowy 100,000 talarów, z których połowa została już amortyzowaną, to przy podatku dochodowym powinna się odliczać cała suma 100,000 talarów ciążącego na majątku długu, a nie tylko połowa, jak chce minister. Ta amortyzowana bowiem połowa nie daje żadnych dochodów właścicielowi majątku. Dla usunięcia téż téj tak fałszywéj interpretacyi, wezwał zarząd przez usta prezesa pana Z. Szułdrzyńskiego delegatów do zgodzenia się na wysłanie do sejmu odnośnéj petycyi. Delegaci przyjęli powyższy wniosek jednogłośnie.

W sprawie urządzenia centralnego biura informacyjnego przy banku „Kwilecki, Potocki i Sp.“ — referował, ponieważ p. sędzia Łyskowski w skutek zajęć innych oddalić się musiał, prezes p. dr. Szułdrzyński. Projektowane są dwa biura informacyjne — jedno dla zboża, nasion i ziemniaków, drugie dla bydła rozpłodowego i opasowego. Biura te mają rólnikom za pewném wynagrodzeniem ułatwiać zbyt i zakupno rólniczych produktów i bydła. — Na wniosek p. Brodnickiego uchwalono odroczyć tę sprawę do przyszłego walnego zebrania, aby ją dokładnie zbadać, oraz odlitografować odnośny projekt i przesłać go dyrekcyom Towarzystw filialnych do rozdania pomiędzy członków.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes solwował posiedzenie o 3 godzinie.

Konferencye św. Wincentego a Paulo

w prowincyi nadreńskiéj.

W Kolonii odbyło się dnia 19 bm. walne zebranie połączonych konferencyi św. Wincentego à Paulo w prowincyi nadreńskiéj.

Po zwykłéj modlitwie zawiadomił asesor Braubach zebranych o Brewem Ojca św., na mocy którego św. Wincenty ogłoszony został Patronem wszystkich Stowarzyszeń dobroczynnych.

Adwokat Trimborn zdał sprawę z rozwoju i czynności konferencyi należących do związku.

W r. 1884 było w nadreńskiéj prowincyi 144 konferencyi, liczących 2675 członków i 11,257 czynnych uczestników, którzy tygodniowo wspierali 2318 rodzin. Kolekty po konferencyach przyniosły 34,076 marek, ogólny dochód wynosił **160,281 m**, wydatki 125,311 m.; dochody wzrosły w porównaniu z rokiem przeszłym o przeszło 5000 marek. Konferencya w Akwizgranie otrzymała legat hr. Nesselen 1125 m. Nieznany dobroczyńca w Jülich ofiarował 200, nieznany w Cleve 1500 m. W Wesel członek Schulte zapisał konferencyi 3000 m., w Eipen otrzymała konferencya 1650 m. legatów.

W Essen obchodziła tamtejsza konferencya srebrny jubileusz swego członka ks. kapelana Woltersa, ofiarując mu 1200 mk. na rzecz opuszczonych i zaniedbanych dzieci.

W Barmen zebrano 1500 m. za pomocą koncertów i przedstawień; w r. 1883 taż konferencya urządziwszy szereg popularnych odczytów, zebrała 1400 m.

Władze prowincyonalne uprosiły konferencye o pośrednictwo w umieszczaniu dzieci zaniedbanych i opuszczonych, oraz w nadzorowaniu tychże dzieci.

Za pośrednictwem konferencyi udało się wiele dzikich małżonków skłonić do wzięcia kościelnego ślubu. W Essen było takich przypadków 30.

Jakżeż skromnie wyglądają obok konferencyi nadreńskich nasze Towarzystwa świętego Wincentego a Paulo? Kiedyż w nich także zaczną brać żywy udział adwokaci, asesorowie i doktorowie medycyny? — U nas troska o biednych i błogie działanie w najniższych warstwach społeczeństwa pozostawione jest prawie wyłącznie rzemieślnikom i rękodzielnikom, którzy prawie jedynie do męzkich konferencyi św. Wincentego należą!

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 23 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego nadzwyczajnego profesora wydziału filozoficznego w uniwersytecie lipskim, dr. Edwarda Meyera, zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego w uniwersytecie wrocławskim.

---

* **Kasa chorych kupiecka.** W przyszłą sobotę wieczorem o godzinie 8 odbędzie się w lokalach szkoły handlowéj zebranie, celem przyjęcia zmian poczynionych przez królewską rejencyą.

* **Skruszony.** Pewnemu rzeźnikowi tutejszemu nadesłał w poniedziałek ktoś 60 marek. Rzeźnik domyśla się, że dawniejszy czeladnik, który go skrzywdził, nadesłał mu tę sumę jako wynagrodzenie.

* **Przymusową** desinfekcyą zarządziła policya przedwczoraj w domostwie przy ulicy Filipińskiéj nr. 3.

* **Gniezno.** W niedzielę dnia 26 lipca 1885 r. urządza gnieźnieńskie Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Jelonku zabawę latową. Wymarsz nastąpi po południu o godzinie 2 z lokalu (Zielony Rynek), p. Bitterlicha. Powrót zaś około godziny 10 wieczorem. Osobnych zaproszeń nie rozseła się. W razie niepogody odbędzie się zabawa za tydzień t. j. 2 sierpnia r. b.. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Gniezno.** W Niechanowie otwarta została z dniem 20 b. m. ajentura pocztowa.

* **Nowy Tomyśl.** W poniedziałek odbył się tu sejmik powiatu bukowskiego. Głównym tematem obrad była budowa kolei drugorzędnéj z Opalenicy do Lwówka. Uchwalono téż wnieść podanie do p. ministra robót publicznych o wybudowanie téj kolei, a na wniosek landrata wybrano komisyą, któraby obliczyła wraz ze znawcami koszta budowy téj kolei, oraz porozumiała się w téj sprawie z prowincyonalno-stanową komisyą dla budowy dróg i żwirówek co do oddania szosy opalenicko-lwóweckiéj pod tę koléj, wreszcie porozumiała się z interesentami o bezpłatne oddanie gruntów na urządzenie przystanków i dworców. Do komisyi téj wchodzą pp. landrat Klapp, właściciele dóbr rycerskich: Hardt z Węgrowa, Jakobi z Trzcionki, Pflug z Brodów i burmistrz Karasiewicz z Lwówka.

* **Podczas burzy** w dniu 20 b. m. uderzył piorun w Obrze, w powiecie babimojskim, w dom obywatela Rożańskiego i zburzył go do szczętu.

* **Teatr polski w Kcyni.** Dziś dnia 23 b. m. kom. Blizińskiego „Pan Damazy“.

W sobotę dnia 25 b. m. komedya Kraszewskiego „Miód kasztelański“.

W niedzielę dnia 26 b. m. obraz ludowy Staszczyka „Noc świętojańska“.

Dalsze przedstawienia w Bydgoszczy i Koronowie.

Następnie Towarzystwo wyjeżdża do Prus Zachodnich.

* **Sieraków.** Około 12 arów lasu królewskiego w pobliżu wsi Kobylarni zgorzało w niedzielę po południu. Szczęściem spostrzeżono ogień i przytłumiono go niebawem.

* **Chełmińska dyecezya.** Księdzu kuratusowi, Jakóbowi Białkowi z Gdańska zlecone zostało duszpasterstwo w Langnowie. Ksiądz Łangowski przeniesiony z Langnowa do Szenwałdu w dekanacie łasińskim a ks. Hulewicz z Szenwałdu do Więcborka na czas kuracyi kąpielowéj proboszcza tamtejszego a potém do Borzyszków.

* **Berlin.** Pan Stefan Taczanowski, dziedzic Choryni pod Kościanem złożył dnia 10 lipca w Berlinie egzamin na referendaryusza, a dnia 18 b. m. w Lipsku uzyskał tytuł doktora obojga praw.

* **Nowelę** Hajoty „Wachlarz“ umieszcza we feletonie swym „Posener Ztg.“ Tłómaczenia dokonała panna Alicya Dudley.

* **Dzieło** ks. profesora Janssena o reformacyi, znajduje coraz więcéj czytelników pomiędzy protestantami. Jest to początek zwycięztwa prawdy i tryumfu Kościoła katolickiego. Wypadki dni naszych prą ku temu, że kiedyś ludzkość podzielić się musi na dwa obozy pod dwoma sztandarami, krzyża i niewiary. Pierwsi staną pod znakiem Kościoła katolickiego, a ks. Janssen znakomitem dziełem swojem toruje drogę uznaniu z téj strony prawdy katolickiéj.

* **Z tajnych archiwów amerykańskiego pastora.** Z jaką lekkomyślnością w Ameryce małżeństwa zawierane bywają, znaną to już rzeczą. Przyczynia się do tego wielka liczba predykantów rozmaitych sekt protestanckich, gotowych każdéj chwili do służenia publiczności. Do jednego z takich amerykańskich „kapłanów,“ nie posiadającego wprawdzie probostwa, lecz utrzymującego się z dawania ślubów, wybrał się w odwiedziny pewien reporter, który opowiada ciekawe szczegóły o stósunkach owego pana. Wchodząc do domu pastora, spotkał właśnie na schodach młodą parę, pastor zakreślił po nad jéj głową znak krzyża, a do portmonetki schował za to 25 dolarów.

Na wzmiankę reportera, że dawanie ślubów znaczne rocznie przynosi dochody, odpowiedział pastor, że ujdzie jeszcze.

„Że tutaj w Nowym Yorku i w Brooklynie remuneracya za dawanie ślubu bierze się wedle majątkowych stósunków narzeczonego, od 5 do 100 dolarów, lecz, niestety, czasami nic nie dostaniemy.“

— Jakże to być może? — zapytał z niedowierzaniem reporter — myślałem, że istnieje stały przepis pod tym względem.

— Czasami — odpowiedział pastor — oszukają nas po prostu. Oto kilka przykładów: Pewnego razu zbudzono mnie o północy ze snu głośném dzwonieniem. Ubrałem się naprędce, otwieram drzwi i widzę szczęśliwą parę zakochanych, którzy pragną być połączeni. Po ukończonéj ceremonii młodzieniec szperał długo po wszystkich kieszeniach; nareszcie, gdy żona jego odwróciła się cokolwiek, wręczył mi kopertę dosyć wypełnioną. Skłoniłem się w nadziei, że mnie dostatecznie za trudy moje wynagrodzono. Udałem się zaraz do pokoju méj żony, aby jéj oznajmić, że teraz może sobie kupić nowy kapelusz, za którym tak wzdychała. Otworzyłem kopertę i zgadnij pan, co w niéj znalazłem?

— Sto dolarów, lub więcéj!

— O nie! Dziesięć kartek czystego papieru!

Moje stanowisko nie dozwala mi obmawiać tego człowieka, być może, że się pomylił, kopertę z pieniędzmi zostawił w domu. Zdaje się atoli, że nie dostrzegł jeszcze téj pomyłki, gdyż dotąd się nie pokazał. Od tego czasu mam wstręt nieprzezwyciężony do zamkniętych kopert i otwieram je zaraz po skończonym obrzędzie.

Daléj najulubieńszą metodą oszustów jest żądanie certyfikatu ślubnego w ozdobnéj oprawie. Kiedyś zamożny na pozór młodzieniec prosił mnie po odbytéj ceremonii o taki certyfikat, oświadczając, że chętnie zapłaci zań 25 dol. Certyfikat i ramy kosztowały mnie 15 dolarów; było to coś pięknego, jak sam się o tém możesz pan przekonać — dodał pastor z westchnieniem. Ram użyłem obecnie do portretu méj babki, a certyfikat pisany wzorowo kaligraficznie do dziś spoczywa w mojém biurku!

Oszust więcéj się nie pokazał. Być może, że zapomniał pod którym numerem mieszkam, chociaż nigdy niesłyszałem, aby kto szukał mnie w sąsiedztwie. Inny wypadek, zaszły niedawno, mam jeszcze w świeżéj pamięci; pan młody po ślubie włożył mi w rękę duży złoty pieniądz i oddalił się z niskim ukłonem. Mam do dziś tę monetę. Oto jest!

I pan pastor podał mi okrągły kawał ołowiu, tak zręcznie oblepiony złotym papierem, że na pierwszy rzut oka wyglądał, jak dwadzieścia dolarów.

W ten sposób bardzo często mnie oszukują, mówił daléj ze smutną miną pan pastor. Dopiero przed kilku dniami dał mi jakiś bezbożnik pozłocony nikel, który przyjąłem z podziękowaniem jako pięć dolarów.

To wszystko mogło się stać przez pomyłkę, wtrącił reporter.

Chciałbym wierzyć, aby tak było, ale jeżeli ktoś da przekaz na bank, który dawno zbankrutował, albo téż tam, gdzie go nikt nie zna, to już nie można nazwać pomyłką. Pastorowie w Nowym Yorku mają ładny zbiór takich przekazów. A z jaką to chytrością spełnić umie taki oszust swe dzieło. Udaje niby, że go żenuje w obecności narzeczonéj dawać pieniądze. To téż teraz, gdy taki zawstydzony niby to młodzieniec szuka po kieszeniach, brząka, zdaje mi się, że ma tam gwoździe i klucze, i dopiero wtedy jestem przekonany o dobroci monety wydobytéj w ten sposób, gdy ją zębami spróbuję. Rzetelny człowiek nie żenuje się w obecności drugich liczyć pieniędzy, a ja nie mam wtedy obawy, aby sobie zębów nie wyłamać.

Chociaż i taki niby to poczciwiec dał mi się już we znaki, zapomniał on pierścionka zabrać z sobą, dałem mu jeden z swoich, który zawsze mam pod ręką na każdy przypadek.

Po odbytéj ceremonii oddając mi pierścionek, zapytał mnie ile mi się należy. Odpowiedziałem że nie oznaczam nigdy ceny, że zależy to od jego dobrych chęci. Wtedy odparł żartobliwie, że jego mała żonka warta pewnie 25 dolarów, i jeżeli będzie z nią tak szczęśliwy jak się tego spodziewa, to w każdą rocznicę swego ślubu przyśle mi 25 dolarów. Poprosił mnie o papier i atrament i napisał mi przekaz do pewnego banku. Oddając mi papier, dodał, abym nim wyjdzie z domu, pomodlił się o jego zdrowie i pomyślność.

Kiedy udałem się do banku, powiedziano mi, że nie mają wcale przyjemności znać tego pana i że nigdy nie mieli z nim żadnych stósunków.

— A zatém modliłeś się pan za darmo — mówił reporter.

— Czekaj pan, jeszcze nie koniec. Po jego odejściu rzeczywiście miałem chęć proszenia Boga aby nie wysłuchał méj poprzedniéj modlitwy, gdyż ten oszust zabrał mi nawet mój złoty pierścionek, zamieniwszy go na mosiężny, którego odtąd używam, jeżeli młodzieniec jaki zapomni przynieść z sobą tego niezbędnego przedmiotu.

— Wedle opowiadań pańskich pastor nie spoczywa na różach.

— Młodzieńcze! zawołał pastor tonem silnego przekonania, jeżeli da ci Bóg syna, wychowaj go na chrześcianina dobrego. Lecz gdyby kiedy objawił życzenie że chce być pastorem, odwiedź go od tego wszelkiemi sposobami, choćby za pomocą rózgi.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 24go lipca św. Krystyny P.

Wschód słońca o godz. 4 minut 8. Zachód o godzinie 8 minut 4.

TELEGRAMY.

Petersburg, 23 lipca. „Praw. Wiestnik“ donosi, że stan żniw w Królestwie Polskiém jest zadowalniający z wyjątkiem w gubernii łomżyńskiéj, gdzie stan żniw jest częścią zadowalniający, częścią mierny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przedpłatę** na tom piąty ***„Biblioteki Kaznodziejskiéj“*** w ilości 6,60 marek złożyli w dalszym ciągu:

285) Ks. proboszcz Szymański z Dziewierzewa na 1 egz. 286) Ks. W. Puchalski z Tłustego na 1 egz. 287) Ks. Brońkański z Węglewa na 1 egz. 288) Ks. Gregorowicz z Łodzi na 1 egz. 289) X. S. z Litwy na 1 egz. 290) Ks. Manthey z Nowego na 1 egz.

Z odebrania należytości kwituje

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 4 i zawiera: Artykuły wstępne: Nabożeństwo domowe. — O wotywach — pro sponsis. — Brewe Leona XIII wynoszące św. Wincentego à Paulo do godności Patrona wszystkich dzieł i Stowarzyszeń dobroczynnych w całym świecie katolickim. — Wiadomości literackie: Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii, ks. dr. J. Pelczara. — Bułgarya, jéj przeszłość dziejowa i jéj obecne narodowe i religijne odrodzenie przez ks. Józefa Holubowicza T. J. — Kronika: Poznań: † Ksiądz Edmund Binert. — Polskie dyecezye: Konsekracya ks. Polnera. — Rzym: Konsystorz papiezki. — Deputacya Rusinów na posłuchaniu u Papieża. — Niemcy: Sprawa paderbornska. — Austrya: Nowy Biskup budziejowicki. — Azya: Pomyślne widoki dla Kościoła katolickiego w Chinach. — Ogłoszenie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Pani Szembekowa z Parczewa, Swinarski z Królestwa Polskiego, Wilczyński z Gniezna, Grünberg ze Zgorzelic.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 lipca 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.	
Pszenica słabo	
lipiec-sierpień	167.50
wrześ.-paźdz.	168.50
Żyto słabo	
lipiec-sierpień	146,—
wrześ.-paźdz.	149.50
paźdz.-listop.	151,75
Olej rzep. słabo	
wrześ.paździer.	47,10
paźdz.-listop.	47,50
Okowita słabiéj	
w miejscu	43,—
lipiec-sierpień	48,20
sierp wrześ.	42,30
wrześ.-paźdz,	43,20
paźdz.-listop.	43,70
	—,—
Owies	
lipiec-sierpień	132,75
Wyp.-żyta wsp.	200
Wyp.-oko. kw.	0,000

Kapitały.	
Berlin, 23 lipca 1885.	
Galic. akc. k.	99,40
Pr. consol. 4%	104,—
Pozn. listy z.	101,80
Pozn. listy rent.	102,—
Austr. banknoty	163,25
Austr. renta złota	88,90
Austr. losy 1860	118,50
Włochy	95.75
Rumuny	104.40
Ros. banknoty	202.—
Ros.-ang. pożyczk.	93.50
Pol. 5% listy zast.	61,40
Pol. lik. l. zast.	56,25
Kredyty	465.50
Koléj państwowa	491.—
Lombardy	224,—
Usposob. spok.	

Szczecin, 23 lipca 1885. (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
lipiec-sierpień	166.50
wrześ.-paźdz.	168,50
Żyto niezm.	
lipiec-sierpień	144,—
wrześ-paźdz.	147 50
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. niezm.	
w miejscu	
lipiec	47.70
wrześ.-paźdz.	47.70
Okowita słabo	
w miejscu	42,40
lipiec-sierpień	42.20
sierp.wrześ.	42.20
wrześ.-paźdz.	43,10
Petroleum	
w miejscu	7,70

(Nadesłano).

(Dawniéj a teraz). Gdy kto jeszcze przed dziesięciu laty chciał smakoszowi zaostrzyć apetyt, a smak jego wprawić w ekstazę, potrzebował tylko wymienić kielskie sielawki, kawior, wenecką mortadelę, strachino lub coś podobnego. Jakże się to zdanie od pewnego czasu zmieniło na korzyść nowo wynalezionych przysmaków, mianowicie od czasu zapoznania się z **węgierskiemi delikatesami,** które podniebieniu smakosza w skutek oryginalnie drażniącéj przyprawy, zwanéj papryką, szczególnie przypadają do gustu.

Tu wymienić wypada nasamprzód węgierskie **Salami,** które wszelkie włoskie produkta już dawno zaćmiło, delikatne **debreczyńskie i szegedynskie kiełbaski,** które stanowią już znaczny artykuł eksportowy na wszystkie strony świata; delikatną **wędzoną słoninkę cesarską** z papryką i bez takowéj, delikates, di prima qualita, późniéj **liptawską bryndzę,** która serowi Camenbert w niczem nie ustępuje, podczas kiedy tylko 50% taniéj wypada, następnie pyszną przyprawę do potraw zwaną papryka, którą się uprawia na nizinach węgierskich tak zwanych „Al. föld", a która nie tylko w Europie zyskała prawo obywatelstwa, ale nadto do wszystkich części świata masami sie eksportuje. Węgierski ten pieprz służy nietylko do nadania delikatnego smaku licznym potrawom, lecz konserwuje także organa trawienia, jak to różne powagi lekarskie stwierdzają, zapewniając, że nawet trudne do trawienia potrawy z domieszką papryki nawet dla słabych żołądków strawnemi się stają.

Czytelnikom naszym sprawimy zapewne przyjemną niespodziankę, donosząc im, że wspomnianych węgierskich specyalnych delikatesów obok innych węgierskich produktów nabyć mogą w czystym i oryginalnym gatunku u staréj renomowanéj firmy eksportowéj **H. Plesch w Budapeszcie.**

Nowość, jaką ta firma eksportowa zaprowadziła, a która na tem polega, że odbiorcom nawet mniejszych ilości papryki itd. itd. przesyła **franko i bezpłatnie** obszerną **książkę kucharską,** zawierającą wskazówki przyprawiania wszystkich narodowych potraw węgierskich, należy uważać jako wielce praktyczną. (774)

Koblencya, 20 lipca. Cesarsko-król. nadworna fabryka fortepianów Karola Manda*) dostawcy nadwornego cesarzowéj niemieckiéj odebrała znowu na wystawie międzynarodowéj w Antwerpii wielki dyplom honorowy za fortepiany i pianina ze strunami na krzyż; jest to jedyna najwyższa nagroda, jaka na całe królestwo pruskie przypadła. — Już to po raz szósty w przeciągu sześciu lat jak owéj renomowanéj firmie najwyższą nagrodę na wystawach przyznano, między innemi 4 razy na wystawach międzynarodowych w Melbourne, Amsterdamie, Londynie i Antwerpii, na których ta gałąź przemysłu z całego świata stanęła w zawody. Prezesem międzynarodowéj jury był największy kompozytor i pianista Francyi St. Saëns.

*) Fortepiany i pianina z fabryki Karola Manda ma w Poznaniu na składzie p. J. Horaczek.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W.) **Poznań,** 23 lipca. (— (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na lipiec 135,— płac., lipiec-sierpień 135.— płc., sierpień-wrzesień 136.— płac., wrzesień-październik 138,— płac., październik-listopad 140,— płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. lipiec 42,10 płac., sierpień 42.10 płac., wrzesień 42,50 płac., październik 42.50 płac., listopad-grudzień 42,20 płac., styczeń 42,20 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.10 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— mrk.. lipiec 42,— mrk., sierpień 42.—, wrzesień 42,40 mrk., październik 42,50 m., listopad-grudzień 42,10 mrk., w miejscu bez beczki 42,— mrk.

Bydgoszcz, 22 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica potw., piękna 161—165 mk., średnie gatunki 155—160 mk. poślednia —.—.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 133 do 135 mrk., średnie 130—132 mrk. pośledne —.— m

Jęczmień dla browarów 136—140 m., na paszę 125—135 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 125—140 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 42.— m.

Rzepik zimowy 205,00—212,00.

Wrocław, 22 lipca 1885.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedziano —— cent., Cena wypowiedziano —. lipiec 142.— płac., lipiec-sierpień 142,— płc., sierpień-wrzesień 144.— płc., wrzesień-październik 146—145,50 płc., październik-listopad 148,— żąd., listopad-grudzień 149,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 167,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 128 żąd.. lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 128 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— cent., na miesiąc bieżący —,— żąd., sierpier-wrzesień 217,50 mrk.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, lipiec 48,75 żądano. lipiec-sierpień 48,— żąd., wrzesień-październik 48,50 żąd., październik-listopad —,— żądano.

Okowita stałéj, wypowiedziano —— litrów. w miejscu —.— płacono, lipiec 42,20 płacono. na lipiec sierpień 42,20 płacono. sierpień-wrzesień 42,30 płacono, wrzesień-październik 42,80 żąd., październik-listopad 42,80 żądano, listopad-grudzień 42,60 żąd.

Cena wypowiedziana na 23 lipca: żyto 142.— mrk., pszenica 167,— mrk., owies 128,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 48,75, okowita 42,20 m.

Ceny targowe z dnia 22 lipca 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	17	20	16	90	15	90	15	70	15	50	15	30
„ żółta	16	80	16	60	15	60	15	40	15	20	15	—
Żyto	14	30	14	—	13	70	13	50	13	30	13	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	14	20	13	90	13	60	13	30	13	10	12	70
Groch	17	—	16	—	15	50	14	50	13	50	12	50

Rzep zimowy 21,70—19,70—17,70.

Rzepik zimowy 21,10—19,10—17,60.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9.10 do 9,50 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Łubin stale, za 100 kilogr. żółty 8,00—8,50 do 9.50 mrk., niebieski 7,80—8,30—8,70 mrk.

Berlin, 22 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 158 do 180 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —.—, żąd. —,—. lipiec-sierpień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 168.75—169.50, na październik-listopad płacono 171,50—170,75, na listopad-grudzień płac. 172.75—173.25. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —.—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 141—147 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 145.50 do 145,75, na lipiec-sierpień płacono 145.50—145,75, na sierpień-wrzesień płacono —.—, na wrzesień-październik płacono 150.00—150,50, na październik-listopad płac. 152,75—152.25. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypowiedziana 145.— mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 130 do 167 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 133,—, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 133,—, wrzesień-październik płacono 134,75, żąd. —, na październik-listopad płc. 136,—, na listopad-grudzień płac. 136,75. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,—.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 118 do 170 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 116—120 według jakości. Wypowiedziano 1000 cent.

Rzep zimowy za 100 kilo —,—.

Rzepik zimowy za 100 kilo —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr, w miejscu bez beczki płac. 47,5 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień —, na wrzesień-październik płacono 48,0, październik-listopad płac. 48.4, listopad-grudzień płacono 48,8. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —.— mrk.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 43,3 mrk., w miejscu z beczką —.— mrk., na miesiąc bieżący płac. 42,6—42,5—42,4, na lipiec-sierpień pł. 42,6—42,5—42,4, na sierpień-wrzesień płacono 42,8—42,6, na wrzesień-październik płac. 43,6—43,8, na październik-listopad pł. 43,9—44.0, na listopad-grudzień płacono 43,9—44.0. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedzana —.—.

Podziękowanie.

Niezmordowanym zabiegom Wielm. Panów **dr. Gąsiorowskiego i dr. Sęckiego** powiodło się syna naszego wyprowadzić z ciężkiéj i niebezpiecznéj choroby, za co Panom tym najserdeczniejsze niniejszém wyrażamy podziękowanie. (269)

Poznań, dnia 23. 7. 1885.

J. Witkowski z żoną.

Drukarnia

KURYERA POZNAŃSKIEGO

wydała na dzień 25 resp. 26 lipca własnym nakładem napisany przez **ks. dr. Kanteckiego** i zaopatrzony w aprobatę Władzy Duchownéj:

Żywot

św. Jakóba Starszego, Apostoła

wraz z Listem Apostolskim Ojca św. Leona XIII. potwierdzającym tożsamość zwłok św. Apostoła, znalezionych w Kompostelli w Hiszpanii.

Cena egzemplarza 10 fen., 100 egz. 7,50 mrk., 500 egz. 25 mrk.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Spiewnik polski z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekscie (1784)

z melodyami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — **Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk.** — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, **który po wyjściu kosztuje 2,50 m.** Po cenie prenumeracyjnéj a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartalnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze

poleca w ilościach hurtow. i detalicznie *oliwę do lokomobil i oliwę* do maszyn zwyczajnych w wypróbowanym już najlepszym gatunku — *smarowidło* do wozów *zwyczajne*, tanie, uznane jako bardzo dobre i również t. n. *pływające*. — *Tran* na szory i skóry prawdziwy z *Bergen*. — *Petroleum, sól* kuchenną i bydlęcą czerwoną, ostatnią także luźno [bez worków] w wagonach po 200 centn. wprost z kopalni. *Wszelkie nawozy sztuczne* po cenach najniższych. [270]

Superfosfaty z fabryki „Union."

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (2047)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Srodki desinfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.

Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

W drukarni Kuryera Poznańskiego

wyszła

Mowa

LUDWIKA GAYZLERA

powiedziana

w Poznaniu

na obchodzie 1000-éj rocznicy zgonu

św. Metodego, Apostoła Słowiańszczyzny.

(Dochód na Czytelnie ludowe).

Cena 10 fen.

100 egzemplarzy 7,50 mrk., 500 egz. 25 mrk.

Nabyć można: W drukarni „Kuryera Poznańskiego", św. Marcin nr. 16/17. w księgarni Jarosława Leitgebra i Sp., Wilhelmowska ulica nr. 8, w Księgarni Katolickiéj, Wodna ulica 25, w drukarni Chocieszyńskiego, róg ul. Wodnéj i Wielkich Garbar.

Aukcya koni.

We wtorek dn. 28 lipca rb. w południe o godz. ½12 sprzedawanych będzie w drodze licytacyi w oficerskim maneżu przy Berlińskiéj bramie około 11 ogierów z poznańskiéj stadniny krajowéj.

Konie te obejrzeć można przed południem oznaczonego dnia w Grätza hotelu zum deutschem Hause jako i w hotelu bydgoskim przed bramą berlińską. (255)

Sieraków, dnia 17 lipca 1885.

von Nathusius

rotmistrz pozasłużbowy i dyrektor stadniny.

Dr. Mieczysław Kittel

ordynuje jak w zeszłym roku tak i w bieżącym

we Franzensbadzie w Czechach.

Mieszka w domu „Schwarzes Ross." (2179)

Praktykuję w Obornikach.

Dr. Józef Trzciński

lekarz praktyczny. (268)

Mieszkam w hotelu p. Głowińskiego.

Uważać należy na markę ochronną ze słoniem.

Papierosy i tytonie.

Polecamy po nadzwyczaj odpowiedniéj cenie następujące **nowe gatunki specyalne dla Poznania:** (2364)

PAPIEROSY (wszystkie kręcone) za 10 sztuk:		TURECKIE TYTONIE:	50 gr.
Nr. 41 Wanda	10 fen.	Nr. 46 Basma	30 fen.
„ 42 Economiques		„ 48 Serail	40 „
„ 43 Monbijou	15 fen.	„ 49 Smyrna	50 „
„ 50 Samson fort		„ 53 Kir	75 „
„ 53 Tokay	20 fen.	„ 54 Dubec bouqu.	100 „
„ 54 Armiro fleure			25 gr.:
„ 55 Dubec bouquet	25 fen.	Nr. 36 Bafra	10 fen.
		„ 38 Turc aromat.	15 „

Compagnie Laferme

Fabryki tytoniu i papierosów.

Drezno.

Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.

Uważać należy na markę ochronną ze słoniem.

Do zaprawiania

owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania" na ¼ ½ ¾ 1 1½ litra poleca (218)

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, lamp i tac.

Dietricha pat. koleje stalowe

do użytku na polu i w lesie.

Ilustrowane katalogi etc., znakomite polecenia i kosztorysy z korzystnem obliczeniem kosztów przesyła (2446)

Hugon Siegert, Wrocław, Ohlau-Ufer nr. 9.

J. B. LANGE W GNIEŹNIE

(2219) poleca

jedyne

przez władzę duchowną uznane

oryginalne wydanie

KSIĄŻKI

DO

NABOŻEŃSTWA

dla wszystkich katolików

szczególniéj zaś dla wygody katolików archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj z polecenia Najprz. Arcybiskupa

DUNINA

ułożonéj, a na nowo z rokazu Najprzewieleb. Arcybiskupa

Ks. Leona Przyłuskiego

poraz drugi przejrzanéj.

Wydanie osobne dla niewiast i mężczyzn.

Oprawne po 2, 2.50, 3 m. i wyżéj.

Książka do nabożeństwa

dla chrześcian katolików,

Wydanie dziesiąte.

Wydanie osobne dla niewiast i mężczyzn.

Oprawne od 75 fen. do 6 mk.

Zamówienia powyżéj 3 marek wysyłam franko.

Celem radykalnego

usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i ni też potrzeba do tego żadnego bolesć sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1089)

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZ. PAROWCOWE.

Regularna najkrótsza tygod. jazda parowcem pocztowym I klasy

ROTTERDAM NOWY JORK

AMSTERDAM

ODJAZD

każdéj najtańsze Najlepsze Najszybsza

soboty ceny. pożywienie jazda.

I, II i III klasa incl. wszelkich utensiliów okrętowych zawsze bardzo tanio.

Bliższych szczegółów udziela bezpłatnie dyrekcya **Rotterdamie** jako i **agenci** tejże. (125)

Prospektów i broszur udziela się gratis.

Pensyonarzy

przyjmuje **Kłaczyński,** nauczyciel, Strzelecka ul. 19.

Zapewnia się ścisły dozór i pomoc w łacinie, francuskim, matematyce i t. d. (1707)

Uczeń,

syn uczciwych rodziców z dostatecznem wykształceniem szkólnem, zamiejscowy, znajdzie miejsce w handlu win, towarów kolonialnych i cygar. Gdzie? wskaże **Eksp. Kuryera Poznańskiego.** (233)

Fabryka pojazdów. Założona 1835 r. **Wagen-Fabrik.** **we Wrocławiu.** **C. Paweł Wilding**

C. Paul Wilding, Breslau.

Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.

Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rysunkami każdéj chwili służy) w uznanem dobrym wykonaniu po możliwie najtańszych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły powozowe jak patentowane osie i resory, koła jesionowe gięte i Hicorego, skórki safianowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (255)

Melania Mann

KONFEKCYA DAMSKA

64. Ulica śgo Marcina 64.

I piętro.

Stare wina węgierskie

wytrawne, łagodne i słodkie, na butelkach i gąsiorkach, dla rekonwalscentów i chorych, poleca w rozmaitych cenach handel win hurtowny (2426)

Antoniego Pfitznera,

Poznań i Mád na Węgrzech, własne winnice.

Frisch — Gesund — In jeder Familie

Zum Genuß nach Tisch, auch in Wasser, Wein, Liqueurs, Caffee u. s. w. Wirken erfrischend, belebend, anregend, befördern die Verdauung, verhüten Schleimbildung, Magensäure,

Digestiv-Bonbons.

Magendesinfectoren, überhaupt alle schädlichen Folgen reichlichen Essens u. Trinkens u. bewirken ruhigen gesunden Schlaf.

Preis per Packet 60 Pfg. E. Furthmann, Elberfeld.

Zu haben bei:

Haupt Depôt Herrn **S. Radlauer Rothe Apotheke in Posen.** (2401)

LODY

w kilku gatunkach poleca cukiernia (224)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Ogrodnik

żonaty, z małą familią, który ma poza sobą przeszło 20 lat praktyki, obeznany z wszelkiemi gałęziami ogrodniczemi, który po większéj części przebywał po kilka lat po największych zakładach, tak w W. Ks. Poznańskiem, jako i za granicą, a obecnie już czwarty rok jest w jednem miejscu, szuka od 1 października miejsca. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. **P. S. poste restante Pakosław p. Rawicz.** (263)

Doświadczony (252)

NAUCZYCIEL DOMOWY

przysposabiający uczniów do wyższych klas gimnazyalnych. poszukuje pomieszczenia od 1 października rb. Bliższéj wiadom. udzieli **ks. Schröder** prof. religii przy progimnazyum w **Grodzisku** (Graetz).

Akademik

z 6-letnią praktyką nauczycielską, w pierwszych domach Księstwa i Prus Zach. dnich do służby jednorocznéj, do kwarty i ostatecznie do niższéj tercyi przygotowawszy, poszukuje stanowiska jako **nauczyciel domowy.** Per adr.: Do Ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego" Candidat W. z P. (205)

Organista,

biegły w swym zawodzie, mogący się wykazać dobrem świadectwem p. B. Dembińskiego i z odbytéj jednorocznéj praktyki — kawaler, znający dobrze introligatorstwo poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go sierpnia. Bliższych szczegółów udzieli łaskawie **Redakcya Kuryera Pozn.**

NAUCZYCIEL

domowy,

kandydat teol. poszukuje miejsca. Łaskawe oferty pod nr. 248 do Kuryera Poznańskiego.

Poszukuje się do natychmiastowego objęcia obowiązków (264)

kantorzysty

biegłego w polskim i niemieckim języku (w korespondencyi) i obeznanego z podwójną buchhalteryą. Oferty z podaniem wysokości pensyi uprasza się sub. G. S. 464 do Ekspedycyi naszego pisma.

W niedzielę dnia 26 b. m. odbędzie nasze Towarzystwo **wycieczkę do boru głuszyńskiego.** Zapraszamy zatem niniejszem Przyjaciół Towarzystwa do wzięcia w niéj licznego udziału.

Biletów po **1 marce** nabyć można u pp. **Zydorowicza,** skład cygar, ul. Nowa i **Żuromski,** cukiernia, ulica Berlińska. (271)

Wstęp na parowiec z **ul. Szyperskiéj.** Wyjazd z Poznania **punktualnie o godz. 10 z rana,** powrót zaś o godz. 10 wiecz. Bufet do dyspozycyi Szan. Publiczności na miejscu zabawy.

Zarząd Tow. „Stella."

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.